

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Rocznik	rs. 6.
Półrocznik	rs. 3.
Kwartalnik	1 k. 50.
Miesięcznik	— „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznik	rs. 8.
Półrocznik	— „ 4.
Kwartalnik	— „ 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, Nr 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Także nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., a za następstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu. Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia wliczone po ra. 2 miesięcznie. Od należałości przewyższających 10 rubli następuje dodatkowo ogólnie 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Matyldy Kr. Wd.
Jutro: Longinus i Matrony ML.
Wschód słońca o godz. 6 m. 29. Zachód o godz. 5 m. 53.
Długość dnia godz. 11 m. 24. Przybyło dnia godz. 3 m. 46

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta świątobliwego, przypadającego w piątek, numer następnego wyjdzie w niedzielę.

Przesilenie w przemyśle tytoniowym.

W przemyśle tytoniowym, tworzącym bardzo ważną gałąź wytwórstwa w Rosyi, panuje od dłuższego czasu przesilenie, podobne jak w rolnictwie. Z wszystkich stron dają się słyszeć gorzkie narzekania plantatorów na spadek cen tytoniu tak dotkliwy, że u uprawy tej rośliny stała się zajęciem bardzo niekorzystnym. Pełną skarg takich jest korespondencyja z Poitawy do gazety „Nowosti”. Korespondent opisując przysiębnienie, panujące wśród plantatorów tytoniu, upadek i opuszczenie plantacji dawnych i zupełny brak nowych, tak dalej pisze: „Jak źle stoi sprawa, widać już z tego, że u nas coraz częściej i częściej podnoszą się głosy, żądające monopola tytoniowego. Przeworniejsi i dalej widzący, o monopole nie wspominają, lecz żądają otwierania rządowych składów tytoniu, do których możnaby dostawiać tytoni i na zastaw teoż, przed sprzedażą, otrzymywać zaliczki w stosunku połowy wartości, chociażby nawet według najniższej ceny. Jak skończy się to przesilenie tytoniowe — przewidzieć trudno. Dalej jednak tak być nie może”.

Oplakany stan przemysłu tytoniowego w Rosyi objaśnia korespondent ten, że obecna cena sprzedana tytoniu nie pokrywa wydatków na eksploatacyę. „Całkowity koszt produkcyi puda tytoniu poltawskiego, licząc w to nielepszenie i uprawę plantacyi, sadzenie, pielęgnowanie w czasie wzrostu rośliny, zbiór i wysuszenie, wynosi rs. 1 kop. 25. Jestto obliczenie jaknajścisłejsze; taniej wyjść niepodobna. Tytoni jest już zebrany, złożony w szopie i oczekuje nabywcy. Tych jednak jest niewiele; wszystkiego czterech, przynajmniej głównych. Nie udają się oni wprost do wy-

twórcy, lecz schodzą się najpierw w m. Nieżyński, gdzie odbywają naradę i ustanawiają ceny tytoniu, zwykle pod jesień. Jeden z nich ofiaruje 80 kop., drugi miłosierniejszy doda 5 kop. i cena jest postanowioną. Trzeba zaś dodać, że słowa swego kartelownicy dotrzymują ściśle; skoro raz zapadła decyzja, nikt w guberni nie zapłaci już za tytoni więcej nad 85 kop. Po ustanowieniu ceny następuje podział na okręgi, przestrzegany znowu z całą ścisłością. W okręgu sobie oddanym uczestnik znowy z pewnością nie spotka współzawodnika; agenci jego rozchodzą się na wszystkie strony i zawiadamiają producentów o ustanowionej cenie, uprzedzając ich, że innych nabywców nie zobaczą. Plantator zryma się początkowo, lecz w końcu oddaje po 85 kop. pud tytoniu, który go samego kosztował po 1 rs. 25 kop. za pud.”

„Nowosti” dodają od siebie, że rola handlarzy w ruskim przemyśle tytoniowym nakreślona jest przez korespondenta zupełnie prawdziwie, lecz nie sama tylko dowolność w oznaczaniu przez nich cen jest przyczyną ciężkiego położenia, w jakim znajduje się obecnie ten przemysł. Nie mały wpływ na ceny wywrzeć musiał znaczny nadmiar wytwórstwa w stosunku do wymiarów potrzeb wewnętrznych i popytu. Ze sprawozdania departamentu podatków niestalych za rok 1888, okazuje się, że produkcyja tytoniu w łuszczach rozwinęła się ogromnie w latach ostatnich w guberniach małoruskich. Tak np. w guberniach: czernihowskiej, poltawskiej i charkowskiej zebrano w 1887 roku 3,000,061 pudów, a w 1888 roku 2,522,996 pudów tytoniu. Zeby pojąć należyte znaczenie tych cyfr, należy wziąć na uwagę, że do roku 1886 największy w całem dziesięcioleciu zbiór tytoniu dał rok 1833, w którym to roku rezultat zbioru nie przewyższył 2,348,200 pudów. Wysokiego stopnia rozwoju dosięgnął także przemysł tytoniowy w guberni tambowskiej, gdzie zebrano w 1887 roku 412,800 pudów, a w 1888 roku 408,100 pudów tytoniu.

Przesilenie w przemyśle tytoniowym nie ograniczyło się okręgiem małoruskim, lecz

objęło także gubernie południowe, dostarczające nierównie cenniejszego tytoniu wyższego gatunku. W latach ostatnich, według danych urzędowych, osiągnięto na południu Rosyi olbrzymi zbiór tytoniu, głównie dzięki rozszczeniu plantacyi i obfitym urodzajom na północy Kaukazu. Przeciętny zbiór z lat 1886 — 1887 przyniósł 800,758 pudów, a w roku 1888 zebrano tytoniu 967,504 pudy, przyczem jedna dziesiącina w latach 1886 — 1887 dała 46 pudów, a w 1888 roku 60 pudów tytoniu. Warunki zbytu w roku 1888 były nadzwyczaj ciężkie dla plantatorów tytoniu w Rosyi południowej. W Kaukazie północnym i w okręgu czarnomorskim zapasy liścia tytoniowego w roku 1888 dosięgły 1,156,187 pudów i z ilości tej w ciągu roku sprzedano tylko 343,500 pudów. Liczni plantatorzy znaleźli się wobec tego w położeniu bez wyjścia; popyt na tytoni zmalał, a ceny zeszyły do poziomu niesłychanie niskiego.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cia.

— Od kilku tygodni krąży pogłoski, pisze „Grażdanin”, że dokoła Warszawy, na rogatkach utworzone być mają posterunki straży pogranicznej, celem przecijęcia przywozu do Warszawy tej masy towarów kontrabandowych, jaka przepelnia magazyny warszawskie, szczególnie żydowskie i niemieckie i jaka potem bezpiecznie już, nie bojąc się żadnego przyłapania, wywożoną jest stad do miast w guberniach północno-zachodnich oraz południowo-zachodnich.

Drugi wodno.

— W dniu 6 b. m. rada państwa zatwierdziła wniesiony przez ministra komunikacyj projekt regulacyi Maryjskiego systemu wodnego, asygnując na to 12 1/2 milionów rubli.
— „Ruskija wiadomosti” donoszą, że w roku bieżącym zaczną się wielkie roboty, celem ułatwienia spławu na rzece Woldze.
— „Petersb. wiadomosti” donoszą, że na roboty około przeprowadzenia obsko-

jenisejskiej drogi wodnej w Syberyi, przeznaczono w roku bieżącym rs. 300,000. Kanał połączy górne części rzeki Kety (dopływ Obi) z Jenisejem pod miastem Jenisejskiem. Wydatki ogólne wyniosły mają 10 milionów rubli, z których dwa miliony kosztować będzie uregulowanie tożyska Angary.

Handel.

— Rafinerne cukru w Moskwie podniosły ceny swoich wyrobów o 10 kop. na pudzie.

— „Petersb. wiadomosti” donoszą, że niektóre z komitetów giełdowych w guberniach południowych starają się u rządu o zachowanie portu handlowego w Sewastopolu.

— „Petersb. wiadomosti” donoszą, że kilku przedstawicieli rybołówstwa zamierza zawiązać spółkę dla zbytu produktów rybnych na rynkach zagranicznych i założenia stosownych agencyj w główniejszych miastach europejskich.

Przemysł.

— W sobotę dnia 15 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w lokalu oddziału warszawskiego towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się zgromadzenie członków sekcji cukrowniczej, celem przejrznięcia projektu kas przetrzeźności i pomocy przy fabrykach cukru.

— We wtorek na posiedzeniu sekcji technicznej warszawskiego towarzystwa przemysłu i handlu, p. Wiesłowski wygłosił odczyt „o zastosowaniu zwrotnic sygnałów kolejowych w odległości”. W odczycie tym prelegent odnowił potrzebę zaprowadzenia na naszych kolejach przyrządu specjalnego, istniejącego na wielu główniejszych stacyach za granicą, za pomocą którego z chwilą zamknięcia zwrotnicy wejściowej, jednocześnie podawany jest sygnał do odejścia lub do wejścia pociągu. Zaprowadzenie takiego przyrządu na naszych kolejach wpłynęłoby na zmniejszenie się liczby wypadków spotkania się pociągów.

— Z Rewla donoszą znowu o spaleniu się znacznej partyi bawelny. Spłonęło na dworcu kolejowym około 1,500 pudów.

23) Leon de Tinsseau.

Młoda pani Villeféron.

Przekład Heleny Glücksberg.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 58).

— Teraz — rzekł Spiro, rozpromieniony — jesteście już bezpieczni. Mogą państwo odpuścić i rozmawiać swobodnie. Jutro o tej porze naczelnik powinien już być tu z pieniędzmi.

Natychmiast też podano śniadanie, o wiele lepsze od poprzednich posiłków. Nasi podróżni byłiby też najupełniej zadowoleni, gdyby byli mogli zaraz po kawie poprosić o konie i odjechać, ale o tem nie mogło jeszce być mowy.

Panna Woodfall uszyła głęboko. Okazała się ona bezwartkienna wcale nieszczerogólna w tym razie opiekunka dla dorosłej panny, ale w umowie z nią nie zastrzeżono tak trudnych obowiązków. Młodzi „narzeczeni” — jak bandyci wogóle ich nazywali, usiedli teraz obok siebie — i z dnia w dzień rozmawiali cichutko o swoich nadziejach i obawach. Nikt im nie przeszkadzał, gdyż zostawiono ich w zupełnej samotności. Mogli czuć się prawie swobodni, w jakimś dowolnie wybranem schronieniu, gdyby nie to, że od wejścia jaskini dolatywał ich nosowy głos, śpiewający pieśń, ulubioną w tych stronach.

Pierwsza część tej pieśni wzywa bandytów na wyprawę. W drugiej — rozpoczyna matką, której ci bandyci porwali syna.

Trzeba było słyszeć, jak rzewnie w tej pieśni mówił Spiro o tym porwanym synu, jak naturalnie — z jak rozdzierającym akcentem nasładował rozpacz matki. I nie w tem dziwnego: każdy grek jest z natury komedyantem.

XV.

W licebie słuchaczy, do których usza ta pieśń dolatywała, znajdowało się dwoje niezadowolonych słuchać jej z uwagą. Znadto ich zajmowały własne sprawy, żeby mogli rozkoszować się śpiewem choćby samego Tamberlika. Czas biegi, słońce przechyliło się na drugi stok góry, przedmioty, znajdujące się w grocie, w niewyraźnych malowały się zarysach. Ale Maurycem i jego towarzyszące godziny nie wydawały się długimi. Używali oni w tej chwili szczęścia najgodniejszego zardochcie: nie to żeby mieli odkryć, iż się kochają, gdyż o tem wiedzieli od dawna, ale, że wszystko w świecie przemawiało za wyborem ich serc. Miłość jedynie przez ostrożność jest ślepa; najczęściej straciłaby zawiela, gdyby widziała zbyt jasno. Ale niech tylko się domwie, że może, bezpiecznie otworzyć oczy, to zaraz zrzuca zasłaniając je przepaskę i uzbiera się w mikroskop.

Maurycy i Elenika mieli to wielkie szczęście, że im bliżej się poznawali, tem więcej cenili się wzajemnie. Trudno zaś gdziekolwiek poznać kogoś równie predko i gruntownie, jak na pustyni, znajdując się pod groźwą wiszącą nad głową niebezpieczeństwa. Cała szlachetność i piękność ich duszy w pełnem teraz świetle zajaśniały. Podobna próba byłaby rozwiwała przelotne upodobanie i zmroziła zwykłą namiętność, zamykając im usta. Oni, przeciwnie, rozmawiali z wielkim spokojem, choć i z czulością wielką, gdyż dla nich najwyższem, niepowetowanem, nieszczęściem mogło być tylko takie, którego nie mogliby podzielić ze sobą.

Zasłuchany w głosie Eleniki, Maurycy zauważył jednak, że często dotykała kolana, jakby w niem czuła ból.

— Co pani jest? — zapytał. — Czy pani nie

skaleczyła się, wdramając się na tę wysokość?

— Nie — odpowiedziała — ale miałam wypadek w dzieciństwie i zawsze odtąd czuję ból w tej nodze po każdym większem zmęczeniu. I wtedy także widziałam śmierć zbliska.

Zamyśliła się chwilę, a potem mówiła dalej:

— Jestto jedynie prawie wspomnienie, które mi zostało z pobytu w Paryżu. Widzę tam siebie z moją biedną, chorą matką, jak wyszłyśmy z domu, którego dziś nie poznałabym z pewnością. Następnie, niewiadomo jakim sposobem, znalazłam się pod końskimi kopytami. Musiałam przestraszyć się okrutnie, gdyż ów koń wydał mi się zwierzęciem strasznych wymiarów. Nie pojmuję zupełnie, jakim sposobem to się stało, że nie byłam stratomą na miejscu; nie wiem również, czy skaleczyłam się padając, czy też koń zranił mnie kopytem; to tylko pewna, że po każdym nadmiernym wysiłku, jak dziś naprzykład, zawsze czuję ból w tem miejscu.

Zatrzymała się zdziwiona, gdyż podczas tego krótkiego opowiadania Maurycy bliżej przysunął się do niej, mocniej ścisnął jej rękę i wpatrywał się w nią z mocnem wzruszeniem.

— Ach! — zawołał — nie od dziś jesteś mi przeznaczoną. Przypomnij sobie dobrze wszystkie szczegóły tego wypadku. Wszakże to młody chłopczyk podniósł cię wtedy z pod kopyt końskich i niósł cię potem na rękę? Czy pamiętasz go następnie obok siebie w ogrodzie? Miałś wtedy psa, białego pudła, który się nazywał Pompejusz, prawda?

— O Boże! czy to podobna! — rzekła Elenika. — A jakże, przypominam sobie to wszystko. Widzę zwłaszcza tego chłopczyka, który mi ocalił życie; wszystko teraz najwierniej maluje mi się w pamięci. Pra-

wie styszę głos mego ojca, jak mówił do nas tego wieczora: to cud, że nie zginęłyście obie. Więc... ten chłopczyk...

Ten chłopczyk, dziś dorosły mężczyzna, przyciskał ją w tej chwili do serca i całował namiętne jej włosy, a nie znajdując słów na wypowiedzenie swej miłości, powtarzał tylko:

— Helenko! nie płacz, jedyna moja Helenko!

Lecz jakże ona nie miała płakać! Drugi już dzień walczyła z tyłoma przygodami, zdolne ostać, jeśli nie mestwo, to przynajmniej nerwy niewieście. Utrudzenie, strach, niewygody, przygniatające zawsze z początku poczucie przynajmniej świadomie i odwzajemnionej miłości, wszystko te nie zdołało jej zachwiać dotychczas. Ale gdy niespodzianie stanęły przed nią wkrzeszone nagłe wspomnienia z jej dzieciństwa, ze czcią i miłością w niepewnych zarysach na dniu duszy przechowywane, kiedy słodki obraz matki ukazał jej w tej stanowczej chwili życia, przepelnione jej serce musiało zerwać tamy. Jak przed dwunastu laty, tak i teraz płakała cicho, z głową opartą na ramieniu Maurycego. Zapomniała, że niedawno jeszce byłaby się zarumieniła na samo przypuszczenie o podobnym wodzicie słabości. Nie przeszło jej przez myśl, że Maurycy odchodził prawie od zmysłów, obejmując jej kibić; czuła w nim teraz jedynie przyjaciela swoich lat dziecińczych, widziała w nim owego chłopczyka, który jej ocalił życie...

Kobieta w pewnych chwilach jest zdolną wzbudzić się do takich wyżyn, że namiętność dosięgnąć jej nie może. Na gorące krwi porwy odpowiada jedynie drżeniem serca uderzeniem, a tam, gdzie jej ukochany ciężko z sobą walczyć musi, ona, idealnie szczęśliwa, kocha, marzy, uśmiecha się, lub stokrój bardziej czarniejąca, płacze.

(D. c. n.).

— W Moskwie policja otrzymała polecenie konfiskowania tkanin bawełnianych, zabarwionych farbami zawierającymi arsenik, które w tych dniach ukazały się w handlu.

— Z Samarkandy donoszą, iż zwykły do roczny zjazd plantatorów bawełny odłożono do czasu nieokreślonego.

Wystawy.

— Komisje sądzące wystawy rzemieślniczej w Warszawie zbiorą się po raz pierwszy w nadchodzącą niedzielę.

Z MIASTA I OKOLICY.

(—) **W uzupełnieniu** wiadomości o rozstrzygnięciu konkursu na podręcznik podatkowy, podajemy dosłowny tekst protokołu z ostatecznego posiedzenia sędziów konkursowych, zakomunikowany nam przez prezydium miejscowego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu:

Stosownie do uchwały, powziętej dnia 14 maja 1888 r., oddział łódzki towarzystwa popierania przemysłu i handlu ogłosił, na wniosek p. Stefana Kossutha, konkurs na ułożenie podręcznika, obejmującego potrzebne dla opodatkowanych wiadomości o wszystkich obowiązujących w kraju naszym podatkach i opłatach państwowych, gubernialnych, miejskich i gminnych i powinnościach w naturze, z wyjątkiem akcyzy i cel.

Termin nadsyłania rękopisów, ustanowiony pierwotnie na 31 grudnia 1888 r., przedłużono następnie do dnia 1 lipca 1889 roku. Przed upływem tego terminu w biurze oddziału łódzkiego złożono 4-rny prac opatrzone następującymi godłami: 1) Alia aliis sunt pulchra, 2) Jawność, 3) Prośna, 4) Życie jest pasmem obowiązków surowych.

Zgodnie z § 10 warunków konkursu, na sędziów konkursowych zaproszono: a) członków oddziału łódzkiego pp. Juliusza Kunitzera, Wojciecha Bronikowskiego i wnioskodawcę p. Stefana Kossutha, b) prawników pp. Józefa Kirszrota-Prawnickiego i Konstantego Mogilnickiego, c) specjalistów w dziedzinie skarbowości pp. Augusta Olshewskiego i Jordana Kańskiego; na miejsce tego ostatniego, skutkiem jego odmowy, zaproszono następnie p. Antoniego Pułjamskiego, następnie d) członków instytucji lokalnych pp. Hermana Konstada i Andrzeja Rosického.

Mając przytem na uwadze, że wspólne przegledanie i sgrawdzenie dokładności nadesłanych prac, wynagłoby conajmniej kilku posiedzeń, co z powodu zamieszkania trzech sędziów poza Łodzią, nie było możliwym, prezydium oddziału łódzkiego zaproponowało, ażeby każdy z osobna sędzia konkursowy, po odcytnaniu i sprawdzeniu rękopisów, spisał swą opinię i przesłał takową do biura oddziału; do zestawienia zaś tych opinii i ułożenia sprawozdania o gólnym, zaproszono p. Stefana Kossutha, poczem sędziowie zjechali się mieli na wspólną naradę, celem ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu.

Wspomniane prace przygotowawcze ukończone były w pierwszych dniach stycznia r. b., jednakże z powodu nieobecności i niedyspozycji niektórych członków, zamierzona wspólna narada odbyć się mogła

dopiero w dniu 9 b. m. i odbyła się przy udziale wszystkich sędziów konkursowych.

Po odcytnaniu i omówieniu opinii pojedynczych sędziów o każdej z czterech prac konkursowych, oraz ułożonej na podstawie tychże opinii ogólnej oceny porównawczej prac konkursowych, pod względem układu, treści, wykładu, dokładności języka i t. p., zgromadzeni uznali jednomyślnie, że żadna z nadesłanych prac nie odpowiada w mniejszym lub większym stopniu warunkom konkursu, w każdej z nich bowiem znajdują się mniejsze lub większe braki i każda z nich obok pewnych zalet posiada też pewne wady, skutkiem czego bez odpowiednich uzupełnień i poprawek, żadna z nich drukowana być nie może. Odbyte zaś głosowanie wykazało, że wszyscy obecni oświadczyli się jednomyślnie za przyznaniem dwóch drugich nagród po rs. 400 autorom prac, opatrzonych godłami: „Alia aliis sunt pulchra” i „Życie jest pasmem obowiązków surowych.”

Po otworzeniu kopert przekonano się, że autorem pracy pod godłem „Alia aliis sunt pulchra” jest p. Stanisław Domański, autorem zaś pracy pod godłem „Życie jest pasmem obowiązków surowych” są pp. K. i O. Stosownie do §§ 16 i 18 warunków konkursu, obie nagrodzone prace przechodzą na własność oddziału łódzkiego i z obu tych prac ułożony ma być jeden podręcznik z zaznaczeniem, w czym i o ile korzystano z pracy każdego autora. Obecni zastrzegli przytem konieczność uzupełnienia braków i dopelnienia poprawek, wskazanych przez sędziów odnośnie do tych dwóch prac i w wykonaniu § 8 warunków konkursu orzekli, że ułożony w powyższy sposób podręcznik podatkowy, wydrukowany być winien przedewszystkiem w języku polskim.

Prosimy Inne pisma o powtórzenie treści powyższego protokołu.

(—) **Fabryka kapeluszy** pp. Gopperta i Grethlera w Łodzi otworzyła filię swego składu w Kaliszu, powierzając sprzedaż swych wyrobów p. Edwardowi Wirsbrowi.

(—) **Z teatru.** Na benefis p. Feldmana teatr nasz wystawił na sobotę premię p. tyt. „Księża pan” Ruszkowskiego i Abrahamowicza, ciesząc się obecnie powodzeniem w Warszawie. Benefisant posiada w mieście naszym szerokie i całkiem zasłużone uznanie wśród publiczności wyjącej w teatrze. Talent jego zwrócił uwagę prasy warszawskiej, która nader dobitnie wyraziła zyczenie, aby artysta był zaliczony do personelu teatrów warszawskich.

(—) **Ceny mieszkań.** Z powodu ogólnej biedy w naszym mieście, jeden z tutejszych właścicieli domów, p. O., obniżył o 25% ceny mieszkań mniej zażoymym lokatorom swoim. Notując ten czyn obywatelski, musimy dodać zaraz, że jest on u nas, niestety, wyjątkowym. Większość właścicieli domów ściągają za komorne opłaty takiesame, jak za najlepszych czasów, a są i tacy, którzy teraz podnoszą ceny mieszkań. Jak zaś ciężko przychodzi niezamożnym lokatorom zaspokoić apetyt swych gospodarzy, świadczy o tem ogromna liczba procesów o komorne w sądach tutejszych.

(—) **Sprawa o odszkodowanie.** Mieszkaniec wsi Rokicie pod Łodzią, Adolf Reder, przyjął do służby niejakiego Walentego

Malanowskiego, za pośrednictwem kantoru stręczycieli p. Pawła Niedzielskiego. Po jakimś czasie Malanowski zbiegł ze służby, zabierając jednoczesnie parę koni z uprzężą i wozem wartości rs. 300. Wszelkie poszukiwania nie odnosiły żadnego skutku. R. postanowił już zaprzestać daremnych wysiłków, lecz któryś z doradców pokatnych naprowadził go na nowy pomysł. Wytoczył on proces właścicielowi kantoru stręczycieli. Sprawa będzie wkrótce rozpatrywana przez sędzię pokoju 3-go rewiru m. Łodzi.

(—) **Wróżki.** W klasie robotniczej jest tutaj dość rozpowszechnionym zwyczaj odwiezania wróżek. Dotknięty nieszczęciem lub skrycie skrzywdzony dowiaduje się od nich, kto był sprawcą nieszczęścia i krzywdy, na kim zemścić się należy i co nadal przedsięwziąć żeby być bezpiecznym. Często wróżki potrafią nawet wskazać zlego człowieka, który w przyszłości dopiero ma powziąć zamiar występnym, jak o tem świadczą następujące wydarzenia: Niedawno okradziono jedną z robotnic tutejszych, która od pewnego czasu nie żyła z mężem. Od wróżki dowiedziała się ona, że okradł ją mąż i że jeszcze raz będzie przez niego okradzioną. Mąż pragnął pogodzić się z żoną, kilka razy wysłał rozejmców, a gdy to nie skutkowało, poszedł sam do niej w zamiarach jaknajlepszych. Gdy otworzył drzwi jej mieszkania otrzymał cios w głowę tak silny, że padł zemdlony. To własna żona poczęstowała go tak maglownicą, sądząc, że przyszedł ją okraść, jak przepowiedziała wróżka. Po tym wypadku mąż nie myśli już o pogodzeniu się z żoną i wytoczył jej proces kryminalny.

(—) **Z sądu.** W śróde sędzią pokoju 2-go rewiru m. Łodzi, rozpatrywał sprawę karną przeciwko Sz., szynkarzowi tutejszemu, który wraz z zięciem C. pobit silnie Józefa Witkowskiego. Po wysłuchaniu świadków, sędzia uznawszy winę oskarżonych, wydał wyrok skazujący Sz. na miesiąc, a C. na dwa tygodnie aresztu. Po wysłuchaniu wyroku strony pogodziły się z sobą, przyczem skazani obowiązali się zapłacić Witkowskiemu rs. 60, które tenże przeznaczył w równej połowie na korzyść niezamożnych uczennici i uczniów gimnazjum tutejszych.

(—) **Podruczenie.** W dniu onegdajszym znalazłono w domu p. Busse przy ulicy Piotrkowskiej dziecko nieżywe. Podruczła je w wtorek wieczorem dziewczyna, Izraelitka, którą wysledzono i aresztowano. Dziecko podruczone było podobno żywe, lecz przez noc umarło.

(—) **Wypadek.** Wczoraj rano Andrzej Winter spadł ze schodów w domu Jessa przy ulicy Długiej i złamał rękę.

(—) **Kradzież.** We wtorek skradziono z wozu Jana Kryszkowskiego na Starym-Rynku cztery gęsi wartości rs. 5.

KRONIKA.

Warszawa.

— Testament zmarłej niedawno pani K. przeznaczył na rzecz nowego przytulku dla rekonwalescentów, lub istniejącej już w Warszawie tego rodzaju instytucji, kapitał, jaki będzie otrzymany z jej kolekcji obrazów, pomiędzy którymi było kilkanaśc-

cie oryginalnych płócien wielkich mistrzów szkoły flamandzkiej i holenderskiej. Nieznający się na rzecy taksator, ocenił wartość ram na kilkadziesiąt rubli, nie zwracając uwagi na oledodunki, jak mu się zdawało. Gdy rada miejska dobroczynności publicznej zaproszona zawiadomiona zgłosiła się po obraz, okazało się, że spadkobiercy wywieźli je za granicę, oświadczając się z gotowością zwrotu sumy szacunkowej, oznaczonej w spisie inwentarza. Prokuratora, na wezwanie rady miejskiej dobroczynności publicznej, wobec zatwierdzenia legatu przez rząd, żąda sumy odpowiedniej realnej wartości obrazów.

— Testament s. p. Ludwika Komarkiewicza, według informacji „Wieku”, żąda, ażeby za 35,000 rs., do jakiej sumy dojdzie zapisany przezeń kapitał w roku 1901, zakupiono w pobliżu Warszawy około dwu włók ziemi z łąką i założono tam dom podrzutków, zupełnie niezależny od szpitala Dzieciątka Jezus. Legat nieboszczyka ma powstać z procentu 10% pobieranych od sędzi jego dzieci, aż do chwili dojścia ich do pełnoletności. Rada miejska dobroczynności publicznej, po zatwierdzeniu legatu przez ministerium spraw wewnętrznych, w interesie bezpieczeństwa funduszu i ścisłego wykonania woli testatora, zwróciła się do prokuratora.

— S. p. Ignacy Daniłowicz dla niezamożnych studentów warszawskiego uniwersytetu przeznaczył testamentem 1,000 rs.

— Koszty projektowanej przeróbki i powiększenia kościoła pawłowskiego w Warszawie obliczono na 15,000 rubli. Po otrzymaniu od władz odpowiedniego pozwolenia, będą rozpoczęte roboty, podczas których nabożeństwo odprawiać się będzie na cmentarzu w kaplicy Kisielińskich.

— Otwarcie szpitala w Tworckach w tym roku staje na przeszkodzie brak funduszy; dużo robót jest jeszcze niewykonalnych. Będą zrobione wielkie oszczędności, szpital jednak nie wczesniej niż w połowie 1891 r. zacznie przyjmować chorych.

— W Warszawie zmarł we śróde znany przemyslowiec tameczny, p. Herman Jung, właściciel pięciu browarów.

— Towarzystwo ogrodnicze warszawskie zamierza z wiosną urządzić wycieczkę naukową w okolice Nowej-Aleksandry i Kazimierza, posiadające najbogatsze sady w całym kraju.

— Zapowiedziane na śróde ogólne zebranie członków warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu, odłożono na dzień 31 marca.

— „Warszawskij dzienik” dowiaduje się, że kwestya przeprowadzenia kolei konnej do cmentarza prawoslawnego nieprędko jeszcze będzie rozstrzygnięta. Według obliczeń, mogłaby ona dać dochodu 2,000 rs. rocznie, podczas, gdy koszty eksploatacji linii wyniosłyby 8,000 rs., nie licząc procentów od jednorazowego wydatku 30,000 rs.

— Istnieje projekt rozszerzenia mostu pod cytadela w Warszawie, zanim w tem mieście zbudowany będzie trzeci most na Wisle.

Petersburg.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że w nowym projekcie nastwy wekslowy postanowiono pozycynić niejakiemi zmianami i uzupełnieniami.

— „Petersb. wiadomości” donoszą, że

krzych, w których tak dziwnie łączą się rozkosz z przerażeniem, w których zmarli przybierają postać podwójną: znajdują się istotnie przed nami, a jednakże nie żyją. Rozmawiamy z nimi, ścisłamy, całujemy, odbywamy długie wędrowki w świecie życia powszedniego, a jednocześnie przypominamy sobie każdy szczegół ich potrzeb, nie zdając sobie sprawy z tego, że są z nami, chociaż wiemy, że ich w grobie złożono.

Nie wiem, czy wszyscy ludzie jednakowo podlegają bolesnym wspomnieniom przeszłości. Zdaje się, że nie, bo fleżto ludzi starych, w szczęściu i swobodzie, przeżyto swoich towarzyszy! Mnie skazał los na to, żebym żył, rozstawszy się z najdroższymi istotami, które mimo to kocham ciągle. Od najpierwszych lat dzieciństwa, w których każdy dzień jest nowem życiem, w pamięci mojej zapisało się dużo smutnych dni. Z pomiędzy nich wybieram jeden, z dziesiątego roku mego życia. Był to dzień Bożego Narodzenia, tak radosny dla wszystkich dzieci, a we mnie budzący smutne wspomnienie dziewczynki, niewiele młodszego odemnie, zmarłej na dwa dni przed wigilią, pierwszej mojej przyjaciółki. Dziś, po dwudziestu pięciu latach, chociaż na cmentarzu przybyło wiele innych, drogie mi mogi, nie zapominam nigdy o grobie Aliny. Takie było jej imię. Nazawsze także pozostanie mi w pamięci dom w miasteczku prowincjonalnem, w którym mieszkaliśmy—ona na trzecim, ja z rodzicami na drugim piętrze, a dalej ogród i pismo gór wulkanicznych, ukazujących się na widnokręgu. Widzę kolor kamieni prawie czarnych, z których miasto jest budowane; ciane ulce, wysypane żwirami, zgrzytającym

pod stopami wieśniaków, przybływających na targ; widzę katedrę niewykonalną, wznoszącą się nad tem ponurem miastem i dużo innych szczegółów. Na dole w domu widzę piekarnia, który wypiekał obwarzanki maślane, kowala, kującego rozpalone żelazo, przyczem iskry rozlatują się na wszystkie strony; na placu przed oknami posąg generała z czasów pierwszej rzeszypospolitej i moja przyjaciółka Alinkę w żałobie—właśnie straciła matkę, kiedy z ojcem zamieszkała w naszym domu—wreszcie małeńki ogródek, ulubione miejsce naszych zabaw.

Ogród ten należał do właścicielki domu, starszki, bardzo pobożnej i chorej, która z niego nigdy nie korzystała. W oknie pierwszego piętra widywaliśmy jej profil, otoczony długimi angielskimi lokami, a na głowie miała zawsze czepek z jasnymi wstążkami. Jedną z szyb była koloru błękitnawego, a odcień ten dodawał jeszcze więcej starości tej twarzy, pochylonej ciągle nad książką do nabożeństwa, albo robotą szycielkową, przeznaczoną dla biednych. Ponad murami ogrodu widać było góry z ostro ściętymi lub okrągłymi szczytami, na których w oddali rysowały się ruiny starych zamków. Mogłbym dziś jeszcze wyrysować ten ogród z jego alejami, krzakami porzeczek, które na zimę stonog okręciano, z brzoskwiniami, rozciągającymi swe gałęzie wzdłuż ścian. Myśląc o nim, czuję zapach bzu włoskiego, pod którego cieniem siadywała Alinka w dni, kiedy mogła wychodzić, zawsze zgorączkowana, kaszląca, blada jak kwiat Lili. Były tam także szpalery róż sztamowych, w porze właściwej pokrytych przepysznyemi kwiatami o ponsowych środkach; z nich zrywa-

łem przedewszystkiem pączki i palcami wyrwałem listki jeszcze nierozwinięte.

— Widzisz, zabiłeś je — mówiła wtedy Alinka.

Takich motyli, jakie tam z kwiatka na kwiatek przelatywały, zdaje mi się, że już więcej w życiu nie widziałem, chociaż to były najwycześniejsze, jak płaszcz żalobny, paż królowej z ostrogami, pawiki w niebieskie centki. Gonilem je z zaciekłością myśliwego, ale Alinka nie pozwalała mi nigdy rozpisać ich, jak to było mojem marzeniem; kiedy jej przynosiłem te wątle owady, brała je ostrożnie w paluszki, podziwiała delikatność ich ubarwienia, otwierała rączkę i patrzyła jak odlatywały. Były to nasze zabawy w lecie—ale lubiłyśmy ogród także i w zimie, kiedy śnieg zapruszył wszystkie ścieżki, kiedy na dachu i gałęziach tworzyły się sople, podobne do sztyletów; wtedy powracaliśmy do naszego projektu niewykonalnego: wybudowania sobie wśród śniegu chatki dla nas trojga, to jest dla Alinki, dla mnie i dla dużej lalki, którą nazywała się Marynią, ale „naszą córką”. Była to eudowna lalka, z oczami niebieskimi i prawdziwymi rzęsami, delikatnymi rumieńcami, włosami jasnymi, miękkimi jak jedwab; nogi i ręce miała ruchome — słowem, nieporównana zabawka, która byłaby mnie nabawiła wielkiego wstydu, gdyby moi koledzy z liceum domyśli się jej istnienia. Ale dla Alinki robiłem wszystko, co tylko chciała, tak kochałem tę moją siostrzyczkę, którą mi dał przy-padek.

Urok Aliny leżał w jej łagodności poważnej, która odróżniała ją od wszystkich dziewczynek, jakie kiedykolwiek znałem. Była małą, wątłą i, jak mówiłem, bardzo

1) Paul Bourget.

MOJA PIERWSZA PRZYJACIÓŁKA.

Przekład z francuskiego.

Doszedłem załedwie do wieku, o którym melancholijnie mówi poeta:

„W połowie drogi naszego żywota...”
A jednakże posiadam już prawie tyle przyjaciół pod ziemią, co i na ziemi, a w pewnych chwilach roku, kiedy święta widzimy wszędzie: w kalendarzu i na ulicy, przy ognisku domowym i w oczach dzieci, że szczególnem rozrzwienieniem, a często z żalem, przypominam sobie tych wszystkich, którzy już nigdy świąt obchodzić nie będą. Ież twarzy przesnuwa się wtedy przed oczyma mej duszy! Jedne zwidele, przestarałe; inne młode, świeże, urocze. Niestety, tam gdzie one przebywają, niema ani młodoci, ani starości! Jak zwiędzający galeryę błąka się wśród obrazów, a w końcu zatrzymuje się przed jednym i wpatruje się w niego, tak i moja pamięć postórdo mar otaczających mnie, zatrzymuje się na jednym, mglistem wspomnieniu. Wspomnienie to nabiera kształtów prawie dotykalnych. Oblicze, nazawsze zmienione, zabarwia się żywym rumieńcem, oczy dawno zgasłe, nabierają blasku, usta rozchylają się jakby do uśmiechu, drżą, mówią... Oto ręce, ramiona, cała postać żyje! Jest to widzenie, którego się lękam, że względu na sny, jakie mogłyby mnie nawiedzić w nocy następniej. Ale kto z nas, nazajutrz po pogrzebie, nie doświadczył tych snów przy-

taryfa kolejowa dla przewozu towarów, opracowywana obecnie w komisji osobnej, rozdana będzie do komitetów giełdowych dla ściślejszego rozważenia projektu.

— Rewizya, dokonana niedawno w Petersburgu, wykryła w tańszych winach czerwonych znaczną domieszkę aniliny.

— W Petersburgu zawiązuje się towarzystwo, które zamierza założyć na wsi dobroczynną kolonię rolniczą dla biednych nieletnich i starców, którzy nie mogą znaleźć pracy w stolicy. Nieznany dobroczynca złożył na ten cel 10,000 rs.

— „Ruskija wiadomości“ donoszą, że z wiosną r. b. rozpoczyna się prace około osuszenia i niwelacji bagien w guberni petersburskiej.

— Nowa ustawa akademii wojenno-medycznej, doręczona w tych dniach radzie państwa, jest przystosowana do ustawy wydziałów medycznych w uniwersytetach.

— „Ruskija wiadomości“ piszą, że w zakresie działalności korpusu leśniczych wchodzi prace, dotyczące popierania leśnictwa prywatnego, a mianowicie: zaprowadzania zagajników leśnych i szkółek drzew owocowych dla użytku osób prywatnych, wydawania drzewek i urządzania lasów, zastawionych w banku szlacheckim; sprawowania dokonywanych przy zastawie oszadowań i nadzoru nad temi lasami po odebraniu ich w zastaw.

— „Nowosti“ donoszą, że władze odnośnie opracowywują obecnie projekt nowych przepisów o odbywaniu szarwarki. Istnieje projekt skasowania obowiązku pracy osobistej włościan i zamiany jej przez określony podatek.

— Obecnie władze odnośnie, jak donoszą „Nowosti“, zajęte są obmyśleniem sposobów, które ułatwiałyby drobnym przemysłowcom wykonywanie dostaw rządowych.

— Ministerjum dóbr państwa ustanowiło premjum 5,000 rs. za najlepszą pracę o trzcinnicy rybnej.

Kalisz. W wienieniu kaliskiem ma być zaprowadzone wyrobienie koronek papierowych, używanych do ciast w cukierniach, a dotąd sprowadzanych przeważnie z zagranicy.

Lublin. Z rozporządzenia okręgu naukowego zamknięto pensję żeńską p. Swierczyńskiej w Lublinie.

Powiat opatowski. Pewien starozakonny, celem wyłudzenia za bezcen dobytku włościan gminy malkowickiej, jak dowiaduje się „Gazeta polska“, pusił pogłoskę, że rząd chce kolonizować Bułgaryę, wydając każdemu amatorowi po 50 rs. na drogę, z tem, że na miejscu otrzyma on ziemi, ile zechce.

Moskwa. Nowy instytut szlachecki żeński imienia cesarzowej Katarzyny w Moskwie, na który zebrano już ze składek 450,000 rs., będzie pomieszczone z rozkazem Najwyższego w dworcu zapasowym u krasných wrót.

— Podług informacji „Ruskich wiadomości“, na wiosnę roku bieżącego rozpocznie się zaszawianie lasów w Turkiestanie i w prowincji semireczyjskiej. Kraje te są nader ubogie w lasy.

Taszkent. W dniu 9 b. m. o godzinie 1 minut 30 po północy dało się czuć w Taszkencie lekkie trzęsienie ziemi.

Kazań. Cesarzewska Następcza Tronu raczyła oddać do rozporządzenia komitetu przysięż naukowo-przemysłowej wystawy

bladą. Patrząc na nią, serce się ścisnęło, szczególnie kiedy przychodziła na myśl jej matka, zmarła na chorobę pierwszą. Od chwili śmierci matki zachowała tę przedwczesną powagę istot młodych, których siły intelektualne rozwijają się kosztem sił fizycznych i którym nie jest przeznaczonym długie życie. Sposób jej postępowania w najdrobniejszych rzeczach, skromność w ruchach, porządek, w jakim utrzymywała wszystkie przedmioty należące do niej, niemożliwy wstręt do głośniejszych zabaw, nienagane sprawowanie i niezwykła uczuciowość, były to przymioty, które ją powinny były uczynić nieznośną dla chłopca żywego, swawolnego i nieposłusznego, jakim byłam. A jednakże od pierwszego dnia, Alina wywierała silny wpływ na mnie, tem silniejszy, że czysto instynktowny. Dziś, kiedy po tylu latach usłyszę odtworzyć w umyśle obraz mej duszy dziecięcej, poznaję, że ta niewinna dziewczynka, której nóżki tak cicho stąpały po kamiennych schodach starego domu, pierwsza zbudziła w mnie kult dla kobiety, którego najgorsze doświadczenia nie wyrwa z mego serca. Nie było swawoli, do której nie byłbym zdolny z moimi towarzyszami; bywałem nawet kilka razy surowo karany, gdy omyliwszy czujność mej bony, dopuszczaliśmy się nadużyć, godnych najgorszych uleceń w mieście: wchodziłem na fontannę, stojącą na placu de la Poterne i piłem wodę prosto z lwią paszczy; siadałem na żelaznej poręczy schodów, łączących bulwar de l'Hotel z niżej położoną uliczką i spuszczałem się po niej na dół. Spadałem naturalnie z fontanny i zjeżdżałem ze schodów. Bywałem zmuszony, obdarty, pokaleczony, a na dobitkę surowo karany. A jednakże,

kazańskiej cztery wielkie złote medale Swego Imienia i 1,000 rs. na urządzenie kolekcji etnograficznych. Dwa medale otrzymają wystawę, a drugie dwa — osoby, którym najbardziej wystawa będzie zawiązała swe powodzenie.

Chyrów. Budujące się prawe skrzydło zakładu jezuitów w Chyrowie, skutkiem nieostrożności robotników, spłonęło doszczętnie. Pensyonarzy z trudnością uratowano.

Kraków. Pięciu przedsiębiorców złożyło oferty na budowę wodociągów w Krakowie. Prace przygotowawcze inżynierów Friedericha i Swierzyńskiego znalazły u wszystkich wielkie uznanie.

— W tych dniach na dworcu krakowskim znów aresztowano kilkunastu włościan emigrujących do Ameryki bez paszportów i funduszów dostatecznych.

Poznań. — W Poznaniu utworzył się komitet dla niestienia pomocy dotkniętym głodem włościan galicyjskich.

Z literatury i sztuki.

— Zarząd „Lutni“ ogłasza konkurs na napisanie utworu humorystycznego na głosy męskie. Nagrody wyznaczono dwie: 25 rubli i 10 rubli w złocie. Partytury wraz z pojedynczo rozpisanemi głosami mają być nadsyłane po dzień 1 czerwca r. b. pod adresem: Warszawa, „Lutnia“ Resursa Obywatelska.

— Władysław Zeleński urządza w Krakowie koncert na rzecz przytulku nauczycielek.

— W Berlinie na miejscu „Prawdy“ zaczął wychodzić pod redakcją p. Kazimierza Wojciechowskiego dwutygodnik „Gazeta polska“.

— Teatr poznański, po szeregu przedstawień w Toruniu, ma się do Berlina, gdzie ma poseł Kościelski zapewnić abonament kolonii polskiej na 20 przedstawień.

ROZMAITOŚCI.

× **Skutki gryfy.** W Wicksville, w Nebraska, znaczna ilość tych, co przebyli gryfem, dostawała obłąkania. Pewien zakrytan wpadłszy w obłąd podówczas nabożeństwa zagrał na organach „Sen szatana“ a potem wbiegł na wież kościelną i zeskoczył z niej, zabijając się na miejscu.

× **Czeskie emancypantki.** Praskie stowarzyszenia damskie uchwałyły petycję do rady państwa celem uzyskania pozwolenia dla kobiet studiowania na wszechnicach Austrii medycyny i filozofii.

× **Wielkim mistrzem** wolnomularzy angielskich po raz ósmnasty obrano księcia Wallii.

× **Konkurs na hymn** narodowy republikański brazylijski rozstrzygnęła publiczność teatru „Lirico“ w Rio-Janeiro, oklaskując najgłośniej utwor młodego kompozytora Leopolda Mignęsa.

× **Na odkopywaniu trupów** przyłapano na cmentarzu w New-Albany trzech młodych lekarzy, zmuszonych do tego czynu tem, że prawo amerykańskie wzbrania medycznych doświadczeń i studyj na trupach.

× **Elektryczność** ma być niebawem zastosowaną do poruszania tramwajów w Bostonie.

× **Straszny cyklon** w dniu 24 stycznia w wybrzeży japońskich uniósł w pełne morze

kiedy spędzał południowe godziny każdego czwartku, każdej niedzieli w towarzystwie Aliny, z dzikiego chłopca przemieniałem się w najulepszoną istotę. Przedstawiłem krzywdę, skakać, dokazywać, że strachu narażenia się tej malej czarodziejce, na paluszkach której nigdy nie było plamki taksamo jak na szańce. Stawiano mi ją za wzór, a ja nigdy przeciwko temu nie oponowałem. Byłem jej posłuszny, jak nikomu innemu.

Zgadzałem się na wszystkie jej zabawy, nie śmiać proponować jej swoich. Podziwiałem w niej wszystko: od jasných, jedwabistých włosów i słodczy glosu, aż do najdrobniejszych objawów jej rozumu. Naprzykład, jak starannie przechowywała gałgę bukszpanu obwieszoną eukierkami, którą otrzymaliśmy w niedzielę palmową. Moja bywała już wieczorem tego dnia ogołoconą z wszystkiego, a jej dotrwała zwykłe do jesieni. Prawda, że kiedy jednego dnia chcieliśmy wyprowadzić do cukierków, tak starannie przechowywanych, były tak suche, że trzeba było rozbić je kamieniem. Ale moje nigdy mi tak nie smakowały.

Kiedyśmy się nie bawili w ogrodzie, a w ostatnim roku prawie wcale tam niebywałem, bo moja mała towarzyska była bardzo chorą, ulubionem naszym miejscem był jej pokój, mały, o jednym oknie wychodzącym na plac. Z tego okna podziwialiśmy często pióra na kapeluszu generała z brązu, stojącego na podstawie z armat i kul. Nie wiem, czy mówiłem, że Alinka mieszkała z ojcem i służącą Miętą, pochodzącą z tej samej okolicy co i nasza. Ofcjec był skromnym urzędnikiem w biurze prefektury.

i zatopił około 1,500 łodzi rybackich, w których na każdej znajdowały się przeciętnie 3 osoby.

× **Hypnotyzm i spirytyzm** na ławie oskarżonych zasiadł w osobie licznych swych przedstawicieli w Turynie. Najlepsi prawnicy tamtejsi bronili oskarżonych o występne używanie somnambulizmu i nadywanie jako środka leczniczego.

× **Szowinizm madyarski.** W Budapeszcie podczas balu na cel dobroczyntny pomiędzy tancerzami powstał krzyk: „nie potrzebujemy czeskiej i szwabskiej muzykantów (grała muzyka wojskowa); niech czardasza grają cyganie!“ Ktoś wyrwał nawet skrzypce z rąk kapelmistrza. Na rozkaz jednego z obecnych wyższych oficerów kapela opuściła salę. Cesarz kazał sobie złać sprawę z tego skandalu.

× **Placa robotnicza w Paryżu.** Według ciekawych danych statystycznych, zebranych przez „Siecle“ najwyższą placę w Paryżu otrzymują robotnicy przy budowlach. Maraz otrzymuje w Paryżu 8 fr. dziennie, stolarz 7,75 fr., dekarz — tyleż, cieśla 7,50 fr., kamieniarz 7 fr., czeladnik jubilerski zarabia 7,50 fr., piekarsz 7 fr., drukarz 6,50 fr. — Zarobek dzienny tkaczy, wypalaczy cegieł, powroźników i szewców wynosi 3,50—4 fr. Robotnica zarabia 2—4 fr., szwaczki sukien i bielizny otrzymują miesięcznie 2 fr., hafajarki, koronczarki, kwiatarki 3 fr. praczi 4 fr. Subjektowi handlowemu placę 1,200, kantorysto 800 fr. rocznie. — Ceny na prowincyi znacznie są niższe.

TELEGRAMY.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). Ministerjum komunikacji dla ulepszenia dróg dojazdowych postanowiło poruczyć roboty także komisjom miejscowych inżynierów.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). Rada miejska petersburska zamierza ustanowić opłatę półkopiejową od przybywających statków, na wzór Odessy i innych portów.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). Naczelnik 27 dywizji piechoty generał Elzanowski mianowany naczelnikiem 34 dywizji.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). „Now. wrenia“ donosi, że projekt nowej ustawy pasportowej, opracowany ostatecznie, w tych dniach będzie przedstawiony radzie państwa.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). Podczas zbliżającego się jarmarku niezgorodkiego kupiectwo zamierza urządzić pierwszą wszechrosyjską wystawę drobnego przemysłu.

Petersburg, 12 marca. (Ag. p.). „Grażdanin“ twierdzi, że w sobotę połączone departamenty rady państwa przystąpią do rozstrząsania reformy ziemstw.

Omsk, 12 marca. (Ag. p.). Wczoraj przybył tu na swym frontowym koniu setnik Pieszkow, który 7 listopada wyjechał z Błagowieszczeńska. Jeździec i koń w dobrym stanie zdrowia.

Londyn, 12 marca. (Ag. p.). Z Zanzibaru donoszą, że w dalszym ciągu wyprawy major Wissman poblił do szczytu połączone resztki oddziału Banatleri.

Rzym, 12 marca. (Ag. p.). W ogłoszonym dziś raporcie komisji o reorganizacji pocztowych, handlowych i morskich komunikacji projektuje się między innymi urządzenie międzynarodowych linii pomiędzy Genuą, Konstantynopolem i Odesą, oraz między Wenecją, Konstantynopolem i ujściem Dunaju.

Belgrad, 12 marca. (Ag. p.). Dziś przyjechał tu następca tronu wlośkiego.

Berlin, 12 marca. (Ag. p.). Z Sodli donoszą, że położenie ks. koburskiego stale się bardzo kłopotliwie, gdy na wrześniowych wyborach, jak jest ku temu wszelkie prawdopodobieństwo, Stambulów okaże się nie do obalenia.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 12-go marca. Wokale krót. tern. na: Berlin (2 d.) 45.25, Londyn (3 m.) 9.14, Paryż (10 d.) 36.60, 36.55 kup.; Wiedeń (8 d.) 77.50, 77.50 kup.; 4% lity likw. Król. Polak. duże 89.70, 89.50, 65 krp., małe 88.80, 88.80; 5% poz. woschodnia II em. 100.50, 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 80.60, 80.10, 20, 30, 35 kup.; 5% lity zastawne ziemskie I ser. 97.25, III ser. lit. A 96.25, 5% lity zastawne m. Warszawy I 93.50, II 96.25, III 95.85, IV 95.70, V 95.60, 5% lity zastawne m. Łodzi ser. I 96.50, II 94.00, III 93.25, IV 92.50, V 92.50; Dykonto: Berlin 5%, Londyn 5%, Paryż 3%, Wiedeń 5%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąc. 5% lity zastawne ziemskie 105.5, warsz. I i II 212.4, Łodzi 172.8, lity likwid. 106.6, pożyczka premiowa 177.8, II 236.2.

Petersburg, 12 marca. Wokale na Londyn 91.40, II pożyczka woschodnia 100.7, III pożyczka woschodnia 100.7, 4% lity zastawne kredy. ziemskie 143.00, akcyz banku ruskiego dla handlu zagranicznego 272.50, petersburskiego banku dyskontowego 665.00, banku międzynarodowego 539.00, warszawskiego banku dyskontowego 292.00.

Berlin, 12-go marca. Banknoty ruskie zaraz 222.10, na dostawę 222.00, wokale na Warszawę 221.75, na Petersburg kr. 221.30, na Petersburg dl. 219.15, na Londyn krót. 20.41, na Londyn dl. 20.41, na Wiedeń 171.30, kupony celne 324.80, 5% lity zastawne 66.50, 4% lity likwidacyjne 6.10, pożyczka ruska 4%, z 1880 r. 94.50, 3% z

1887 r. —, 6% renta złota 112.50, 5% r. z. z 1884 r. 105.60, pożyczka woschodnia II em. 69.00, III em. 68.90, 5% lity zastawne ruskie 107.00, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 164.00, taksą z 1826 r. 156.50, akcyz drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 190.50, akcyz krolewstwu austriackiej 172.75, akcyz warszawskiego banku handlowego —, dykonto woschodniego —, dykonto niemieckiego banku państwa 5%, prywatne 3 1/2%.

Londyn, 12 marca. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 94 1/2, 2 1/2%, Kousulo angielskie 97 1/2.

Warszawa, 12 marca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, patra i dobra — 600, biała 615 —, wyborowa 640—630, żyto wyborowe 490—510, srodnie — —, wadliwa — —, jęczmień 2 i 4-o rząd. —, owies 285—330, gryka — —, rzepak letni — zimowy — —, rzepak zimo zim. — —, groch polny — — 750, cukrowy — —, fasola — — za korzeń, kasa jęczniaka — —, olej rapskowy — —, lufany — — za pad.

Dowiozono pszenicy 300, żyta 300, jęczmienia —, owies 100, grochu polnego — korey.

Warszawa, 12 marca. Okowita 78% z akcyzą po 8. 9 1/2%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 823—826, za garu. 265—269, z cynki za wiadro kop. 835—838, za garuise 272—275 kop. (z dod. na wyach 2 1/2%).

Berlin, 12 marca. Pszenica 180—190 na kwiec. maj 195.35, na wrzes. paźdz. 183.25. Żyto 163—170 na kwiec. maj 170.75, na cz. lip. 157.50.

Hawra, 12 marca. Kawa good average Santos na marzec 112.25, na maj 112.50, na wrzes. 111.75. Spokojnie.

Liverpol, 10-go marca. Bawelna. Sprawozdanie kotowce. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1000 bel. Mocno. Middling amerykańska: na marzec kwiecień 6 1/2, nabywcy, na kwiecień maj 6 1/2, nabywcy, na maj czerwiec 6 1/2, nabywcy, na czer. lipiec 6 1/2, nabywcy, na lipiec sierp. 6 1/2, nabywcy, na sierpień wrzesień 6 1/2, nabywcy, na wrzes. 6 1/2, nabywcy, na wrzesień październik 6 1/2, nabywcy.

New-York, 11-go marca. Bawelna 11 1/2, w N. Orleanie 10 1/2.

New-York, 11 marca. Kawa (Fair-Rio) 20.75, Kawa Fair-Rio 26 7/10 ordinary na marzec 17.82, na maj 17.62.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 12	Z dnia 13
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 fr.	45.25	45.20
na Londyn za 1 £.	9.14	9.13 1/2
na Paryż za 100 fr.	36.60	36.55
na Wiedeń za 100 fl.	77.50	77.45
Za papiery państwowe.		
Lity likwidacyjne Kr. Pol.	89.70	89.75
Rusk. pożyczka woschodnia	100.50	100.50
4% poz. wosch. r. 1887	83.60	83.60
Lity zast. ziem. Seryi I	97.25	97.20
„ „ „ Seryi II	96.25	96.20
Lity zast. m. Warsz. Ser. I	99.50	99.50
„ „ „ Seryi II	90.00	95.50
Lity zast. m. Łodzi Seryi I	96.50	96.50
„ „ „ Seryi II	94. —	94. —
„ „ „ Seryi III	93.25	93.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	222.10	222.10
„ „ „ na dostaw.	222. —	221.75
Dyskonto prywatne	3 1/2%	3 1/2%
Monety i banknoty: Not. srebr. Not. wosch.		
Imperyjal i półimperyjal I zr. 2.	—	—
Emisji 17 grudnia 1885 roku	—	73 1/2
PGImperyjal stare	—	—
Funt sterling. w banknotach	—	—
Marki niemieckie	—	40 1/2
Austriackie banknoty	—	77 1/2
Franki	—	36 1/2
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	140 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 13 Marca:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopów 3, dziewcząt 1, dorosłych 2, w tej liczbie męzyczny 1, kobiet 1, a mianowicie: Adolf Hoffman, lat 40, Cecylia Maczkowiak, lat 17.
Evangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopów 2, dziewcząt 2, dorosłych — w tej liczbie męzyczny — kobiet — a mianowicie: Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt 1, dorosłych 5, w tej liczbie męzyczny 4, kobiet 1, a mianowicie: Manas Rosenwasser, lat 45, Isak Keunigsberg, lat 61, Isak Mermelstejn, lat 60, Lewek Okno, lat 49, Perla Wolle, lat 57.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY					
przychodzą:	8	10	15	4	35	8
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05
z Łodzi przychodzą:	6	10	5	55	9	30
do Koftuszek	7	10	8	46	2	15
„ Skieniewic	8	46	4	32	8	23
„ Warszawy	11	05	6	43	10	20
„ Aleksandrowa	1	35	8	10	—	—
„ Piotrkowa	9	52	3	40	10	25
„ Granicy	2	2	9	—	—	—
„ Sosnowa	2	43	9	37	4	50
„ Tomaszowa	10	15	—	—	—	—
„ Baina	2	01	—	—	—	—
„ Uwagr. (Waw.)	6	—	—	—	—	—
„ Dąbrowy (Dob.)	8	21	—	—	—	—
„ Petersburga	—	—	—	—	—	10 08
„ Moakwy	11	23	—	—	—	—
„ Wiednia	5	32	7	52	4	37
„ Krakowa	5	27	—	—	—	22
„ Wrocławia	9	18	—	—	—	10
„ Berlina	6	54	7	01	—	—

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszymi drukami wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

Teatr Łódzki. VICTORIA.

W sobotę d. 15 marca 1890 r.

BENEFIS Ferdynanda Feldmana KSIAŻE PAN

Komedya w 3 aktach, Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruskowskiego.

CYRK

Houcke et Gabrel

ulica Zawadzka, plac W-go Streuge

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Początek o godz. 8 wieczornom.

W niedzielę i święta
dwa przedstawienia

1-o o 4-ej — 2-o o 8-ej wieczornom.

CHŁOPAK

mający 14—16 lat potrzebny do posług. Zgłaszać się do Administracji „Dziennika”.

Zdolny ekonom

znający się na uprawie buraków, znajdzie zaraz miejsce w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią. 45-3-1

Praktyczny Majster tkacki

poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Wytem przez dłuższy czas stale zatrudniony w jednej z większych łódzkich fabryk kamgarów, jako majster tkacki i praktyczny rysownik wszelkich wzorów, używanych w tkactwie oraz jako rysownik warsztatów mechanicznych (takolek). Posiadam chlubne świadectwa z zakończenia 4-letniego kursu nauk w szkole tkackiej w Rynie na Morawach. Oferty upraszam składać w Adm. „Dzien.” pod lit. Z. D. 422-3-2

Niniejszem podaje się do wiadomości osób interesowanych, że

EMANUEL syn DAWIDA Szczygielski były pełnomocnik N a j w y ż e j zatwierzonego Towarzystwa „**LA FERME**” w St. Petersburgu, za niespełnienie polecenia swoich mocodawców uwolniony został od pełnienia obowiązków pełnomocnika pomienionego Towarzystwa i z żadnego upoważnienia nadal korzystać nie jest mocem, gdyż takowe, jako legalnie odwołane niema na przyszłość żadnego znaczenia. 472-3-1 La Ferm.

Правление Лодзинской жел. дор. Ведение санитета товариществ Сибера о потерь дубляка накладной № 247 на товар отправлений 11/29 февраля г. д. от ст. Лодзь в Прескуровъ Правление Лодзинской фабрики желной дор. имеет объявить что упомянутой дубляки накладной считается действительным. 463-3-1

Утеряна квитанция

№ 3,265,340, выданная Лодзьского Конторою Російскаго Общества страхования и транспортирования кладов, на 2 ящика мануфактурного товара весом 17 п 31 е., отправленных из Георгиевск на имя продавца квитанция. Означенная квитанция считается действительной и для упомянутого Общества обязательно.

Г. Лодзь, 25 февраля 1890 года.
Акционерное Общество Мануфактуръ Юлиуса Гейцеля 461-3-1

Паспортъ

выданный Лодзьскимъ Магистратомъ на имя Рейниа Гринбергъ утерянъ. Нашедшего просить доставить такой же администрату. 475-3-1

Jest do SPRZEDANIA klaczk gniazda 4-ro letnia. Wiadomośc ulica Widzewska, 4-ta rota piuku piechoty u stajennego Rulfiskiego. 468-2-2

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT I K^o, APTEKARZY W PARYŻU.

Od lat dwudziestu lekarstwo to wydawano zawsze najpomyślniejsze skutki w chorobach dzieci, zastępując tran z wotroby szokoflaza i ulepek antyskorbutyczny.

Jest lekarstwem skutecznem w nabrzmiałościach gardła i zapaleniu gruczołów szyi, przeciw strupom na głowie u dzieci i wszelkim wyrzutom na głowie i twarzy. Podnieca apetyt, daje jedność tkankom, zmienia białość cery na czerstwość, leczy rozmiękłość ciała i powraca dzieciom naturalną siłę i wesołość. Stanowi wyborowy środek lekarski przeciw wyrzutom i strupom dzieci przy pierściach, jak również wyboray środek krew przeczyszczający.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

ZELAZO GIRARD'A

Pan profesor Herard, któremu poruczono zrobić sprawozdanie dla Akademii Medycznej w Paryżu, w ten sposób stwierdza wiarygodność tego środka „że chorzy wybornie go przyjmować mogą, że każdy żoładek doskonale go znieść potrafi że przywraca siły i leczy anemię i białość i to co jest cechą właściwą tej soli żelaza że nie spowoduje zatwardzenia i owasom osowa takowe, że podwyższając dawkę tego lekarstwa otrzymuje się regularny, obfity stolec.”

Żelazo Girard'a pobudza apetyt, wzmacnia wątłe organizmy, leczy bladaczki, kurcze żołądka, niedostatek krwi, czyni prawidłowymi i regularnymi odpływy miesięczne i usunaw często przyczyny nieplodności.

Skład w Paryżu, dom Grimsault I Comp., 8 ulica Vivienne, jak również w głównych aptekach.

DROGA ŻELAZNA

Warszawsko-Terespolska

powołując się na ogłoszenie swoje, zamieszczone w № 89. czasopisma „Zbiór tariff dr. żel. rosyjskich,” zawiadamia niniejszem, że Departament spraw kolejowych Ministerjum Finansów zdecydował czasowo, do dalszego rozporządzenia w tym przedmiocie ogłosić Magazyny Składowe przy stacyi Warszawa (Praga) Terespolska za t. zw. **ZAWOZOWE**, i stosować opublikowane okólnikiem Departamentu z dnia 16 listopada r. 1889 za № 5,747 (Zbiór tariff dr. żel. ros. № 63) przepisy poboru opłat przewozowych za transporty zboża w ziarnie z zatrzymaniem czyli zawozem do Magazynów na skład do transportów, wyeksperygowanych z pierwotnej stacyi wysyłającej, poczynając od dnia 17 lutego (1 marca) r. b.

Opłata przewozowa za takie transporty, w razie wywiezienia ich z pomienionych magazynów przed upływem sześciu miesięcy, licząc od dnia przybycia do Magazynów, będzie obliczoną podług bezpośrednich tariff zbożowych, obowiązujących na przestrzeni od pierwotnej stacyi wysyłającej do stacyi ostatecznego przeznaczenia transportu w dniu przyłożenia stempla na liście frachtowym przez pierwotną stacyę wysyłającą. Transporty zaś zboża w ziarnie, wysłane przed 17 lutego (1 marca) r. b. i z tych stacyj pierwotnych, w komunikacji których z Magazynami obowiązywały do tego czasu oddzielne dawniejsze przepisy o tariffach tak zwanych zawozowych, korzystać będą i nadal z ulg tariffowych, jakie im przysznawały te dawniejsze przepisy.

Więcej szczegółowe wskazówki, a między innemi i co się tyczy opłat pobieranych przez Magazyny za dopełnianie operacye, znajdują się w wymienionem wyżej ogłoszeniu drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, pomieszczone w № 89 „Zbioru tariff dróg żelaznych rosyjskich”. 467-1

Materyaly na ubrania męzkie

Saki Szwiotowe materyaly na Kaisermantle Czarna Satina i Bristol Kaszmiry czarne i kolorowe jak również kolorowe materyaly, w deseniach na na suknie damskie posiada w dużym wyborze i poleca po cenach bardzo przystępnych

J. W. WAGNER

Południowa 27 nowy 460-3-1
vis-a-vis składni drzewa pana Salomonowicza.

Z dniam 1 (13) marca r. b.

otwieram w Łodzi, na rogu ulic: **Piotrkowskiej i Sw. Benedykta**, w domu Rosenblatta

sprzedaż

plótna i bielizny stołowej

z zakładów wyrobów mianych **Schlochohowskiego Towarzystwa Akcyjnego w Wielkoje pod Jarostawiem.**

MAX BRAUER.

460-3-1

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Widawa, powiatu łaskiego, na imię Józey Majdaszewskiej. Łaskawy znalazca zechce go złożyć w magistracie.

Zgubiono kartę pobytu

wydana z tutejszego magistratu i książeczkę legitymacyjną wydaną z gminy Wodźrad, pow. Kaliski, na imię Juljanny Kijańskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowe w tutejszym magistracie. 323-1

Zgubiono paszport

wydany przez p. policmajstra m. Łodzi, na imię Marcina Cieślewicza. 247-1

Zgubiono kartę pobytu

wydana z tutejszego magistratu na imię Andrzeja Ochmana. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 409-1

KANCELARYA
p. Adwokata Przysięgłego
Maksymil. Barucha

mieszczę się przy ulicy Cegielińskiej, № 37, naprzeciwko W-go Streugego 431-12-4

CZYTELNIA

Ruska, Polska, Niemiecka, Francuska i Angielska

przy księgarni i składzie nut

L. FISCHERA

akompletowaną i nowościami dopelnioną została.

Przybyto Polskich:

Prusa: Łalka Gomułkiego, Nowelle 1890. Biblioteka rodzinna tom I i II-gi.

Ruskich:

Mixrażon, Tana. Якунина, Людзі тожыме. Церпов, Владк и черыме.

Francuskich:

Greville Un Mystère. Delpit Comme dans la vie. Clarette Pierille. Hamilton Aide Présentée. 434-3-2

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych m. ŁODZI,

ma zaszczyt donieść, że we wtorek, dnia 6 (18) b. m. odbędzie się w sali koncertowej Vogla

Wieczór Tańczący

dla Członków, ich Rodzin oraz osób wprowadzonych. Bilety nabywać można codziennie od godziny 1-2 po po i od 8 1/2 — 10 wieczór w kancelaryi Stowarzyszenia. 437-5-

Dla Kaszających i Osłabionych

EKSTRAKT I KARMEŁKI

Koncesjonowane przez Władze Lekarskie.

Nagrozdzone na wystawach higieniczno-lekarskich.



FABRYKI
Leliwa
WARSZAWIE



Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych. 1787-0

Tabela wygranych

w 1 dniu ciągnięcia 2 klasy 154 loteryi klasycznej Dnia 11 marca 1890 r.

Główniejsze wygrane wyszły następujące: Rs. 10,000 na № 10471, r. 4,000 na № 10,400, r. 1,500 na № 7616, rs. 600 na № 12227. P. rs. 400 na № 18801 21911. Po rs. 150 na № 533 2379 7562 807 10357 12457 12537 20314 20401 21084. Po rs. 60 na № 199 47 1593 1838 2262 2425 2810 3064 3161 3942 4199 4487 5658 582 6027 6372 6375 7160 9281 10178 10693 12367 13431 13527 1536 15722 16488 18316 18835 19327 20081 22931.

Table with 2 columns: 'Po ra. 45 wygraly Nr. Nr.' and a list of numbers. The table contains lottery results for various amounts (e.g., 2, 1750, 60, 73, 123, etc.) and their corresponding winning numbers.